

To też drugi zarzut, że lud „sumienie ma po staremu grube i chce na rozmaitych ideologjach narodowych przede wszystkim zarobić“ — jest zgola niesłuszny i pochodzi z przenoszenia swych własnych aspiracji na inne osoby.

Wielce też gniewa p. Niemojewskiego, że „miast pokornitko jeszcze i to przez długie lata brać pouczenia“, lud chwyta za pióro, bierze udział w obradach, „uczony innych“.

Wspaniałym jest ten „wolnomyśliciel“, co nie pozwala samodzielnie myśleć i wypowiadać swych myśli ludziom dojrzałym życiowo, którzy nie z książek ale z własnej obserwacji wielu rzeczy mogli się nauczyć, którzy nie potrzebowali chodzić do średnich czy wyższych zakładów naukowych, aby zdać sobie sprawę ze swych potrzeb, z potrzeb swej wsi i swego zawodu.

I jakichże to patentów, tytułów, kwalifikacji naukowych wymaga p. Niemojewski od obywateli, by im pozwolić wziąć udział w świadomym życiu społecznym? Czy wystarczy umiejętność czytania i pisanie, czy wymagalne jest ukończenie gimnazjum, albo i uniwersytetu? Ależ w tym ostatnim wypadku musiał by on sam złamać swe ostrozakończone pióro lub podarować je jakiemu kretynowi, ale posiadającemu papierkę lub „tytuł naukowy“.

Cale szczęście, że społeczeństwo nowoczesne przeszło oddawna nad takimi poglądami do porządku dziennego i przyznaje prawo głosu każdemu obywatelowi kraju.

Następny zarzut pochodzi z niezajomości lub fałszowania rzeczywistego stanu rzeczy. Píše p. Niemojewski, że „chłopstwo zaraniarskie (co za demokratyczny sposób wyrażania się!) nie zdobyło się dotąd i to po tylu latach na to, by utrzymać własny organ“ Nieprawda! „Zaranie“ samo się utrzymuje od chwili powstania t. j. zaledwie od kilku lat i nie posiada żadnych subsydjów. To też

ironja, że „fundują mu go warszawscy „panowie“, aby zaraniarz mógł buńczucznie przeciwstawić się wiejskim panom“, — jest nie na miejscu, i żywcem została zapożyczona z powieści p. Wejsenhoffa „Gromada“, na tym właśnie dowcipnym, ale tendencyjnym zestawieniu opartej.

Typowy kabotyn, który na publicznym zebraniu z czelnością kabaretowej divy ośmielał się domagać: „No bijcie, bijcież mi brawo“, twierdzi, że zjazdy zaraniarskie robione są „na pokaz“, aby kilkoma głośniebrzmiającymi frazesami przysłonić brak pracy twórczej i pustkę duchową.

Widać p. Niemojewski ani razu nie był na wsi, gdzie jest choć jeden zaraniarz; widać nie obserwował dobroczynnego wpływu kulturalnego, jaki on wywiera na otoczenie, widać nie zna szkół gospodarczych, łączących entuzjazm i idealizm z praktycznymi celami nie zna kółek rolniczych, organizacji oświatowych, wysiłków abstynenckich i budzących się aspiracji artystycznych.

Wszelkie zjazdy i uroczystości mają w sobie dużo powierzchowności i śmieszności, gdyż są tylko skrótami, szematycznymi obrazami właściwej działalności.

Uczciwy jednak badacz nie wyda o żadnym ruchu ostatecznego zdania na zasadzie parudniowego zjazdu. winien on obserwować życie działalność wewnętrzną na miejscu, a nie tę wystawę doroczną, zawierającą z natury rzeczy dużo reklamiarstwa i blagi.

To też wszystkie zarzuty, jakie p. Niemojewski wysunął przeciwko zaraniarzom są podyktowane przez niezajomość lub przez złą wolę.

Już nawet żywiły z obozu konserwatywnego zdobywały się na poważniejszą argumentację od tego wolnomyśliciela.

Bo też p. Niemojewski sam w zarzucanie ludowcom grzechy nie wierzy. Chodziło o coś zupełnie innego, chodziło o skarcenie „Zarania“ za nieprzyłączenie się do ruchu

antysemickiego i o załatwienie osobistych porachunków z kilkoma wybitnymi działaczami postępowymi, blisko stojącymi tego pisma.

To też najwięcej miejsca poświęca on sprawie „Gazety Białostockiej“, która została zawieszona wskutek niechęci kilku kulturalnych współpracowników, zresztą o wyraźnym zabarwieniu antysemickim, do uprawiania czarnosecinnej akcji przeciwko żydom w duchu „Dwugroszówki“. Krótka notatka, zamieszczona w „Zaraniu“ o przyczynach upadku tego pisma, stała się kamieniem obrazy dla p. Niemojewskiego. To też w pasji krzyczy on: „jeśli „protektorowie“ p. Milinowskiego nie zajmą się jego ukróceniem, to niestety będziemy musieli zabrać się do ukrócenia panów „protektorów“, dających pieniądze na takie bezceństwa.“

Tymczasem atak na „Zaranie“ wywołał niespodziewany skutek — zaprzyjżniona dotychczas „Prawda“ zabrała się do „ukrócenia“ p. Niemojewskiego. Zrobi się to najlepiej, jeśli się raz na zawsze wyrzuci tego kompromitującego warcholę za nawias postępu i wolnej myśli polskiej. Niechaj nie tylko duchowo, ale organizacyjnie i towarzysko obcuje z najbliższym mu dziś obozem, z obozem Dmowskiego, Jeske-Choińskiego i biskupa Łosińskiego.

W. G.

Na widowni politycznej.

Rozstrój w Albanji.

Likwidacja rządów ks. Wilhelma odbywa się dalej w sposób automatyczny, jak gdyby to był jakiś chemiczny proces rozkładowy, któremu nie nie zdoła zapobiedz. Gdyby się miało dziać wedle skrytych zamiarów Grecji i Serbji, za którymi stoi Rosja, to likwidacja objęłaby nie tylko rządy ks. Wieda, ale także sa-

EDGAR ALLAN POE.

76

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

XIV. Albatrosy i Pingwiny.

Na szczęście przeskok wiatru trwał tylko chwilę, i udało się nam okręt do właściwego położenia przywrócić, nie utraciwszy ani żdźbła z pokładu. Kilka godzin jeszcze niepokoiło nas wdrążenie morza, ale i to minęło, i nad ranem byliśmy mniej więcej w tym samym stanie co przed burzą.

Kapitan Guy osądził, że szczęście nam służyło, i że cudem prawie uszliśmy śmierci.

13 października dopłynęliśmy do wysp św. Edwarda pod 46°53' szerokości południowej a 37°46' długości wschodniej. we dwa dni potem przybyliśmy do wyspy Possession, okrążyliśmy wyspy Krozet pod 42°59' szerokości południowej, i 48° długości wschodniej; 18 przybyliśmy do wyspy Kerguelen czyli Spustoszenia, położonej na południowo-indyjskim oceanie, i zarzuciliśmy kotwicę w Christmas Harbour na czterech sążniach wody.

Wyspa ta, czyli raczej ta grupa wysp, leży na południowy wschód od przylądka Dobrej Nadziei, 800 mil od niego odległa. Odkrył ją w r. 1772 baron Kerguelen, francuz, a mając ją za część nieznanego a obszerniejszego lądu, zdał w tym duchu raport o swym odkryciu, co też wywołało w swoim czasie wielkie zainteresowanie. W następnym roku rząd wysłał tam po raz drugi barona Kerguelen, celem sprawdzenia odkrycia, i wówczas to spostrzeżono pomyłkę.

W r. 1777 kapitan Cook przybył do tejże grupy i nazwał je wyspami Spustoszenia; nazwa bardzo stosownie dobrana. Zdaleka jednak wyspa sprawia wcale inne wrażenie, pagórki jej bowiem pokryte są od września do marca, żywą bardzo zielenią. Złudny ten pozór nadaje wyspie mała roślinka, której tam bardzo dużo rośnie; roślina ta podobna do t. zw. lamikamienia, tworzy duże płaty zieleni, na pewnym gatunku mechu. Po za nią nie ma prawie innej roślinności, z wyjątkiem trochy murawy i mechu w okolicach portu, i niskich krzaczków, przypominających przejrzalą kapustę, o smaku gorzkim i cierpkim.

Powierzchnia wyspy jest górzysta, a raczej pagórkowata, szczyty zaś owych pagórków pokrywa wieczny śnieg. Portów jest kilka, najwygodniejszy z nich Chri-

stmas Harbour. Przyływa się do niego od strony przylądka Franciszka, a kształt ma oryginalny, na jednym bowiem końcu wznosi się wysoka skała, wydrążona w ten sposób, że tworzy naturalną arkadę. Wpływa się do niego pod 48° 40' szerokości południowej, a 69° 6' długości wschodniej. Grunt jest bardzo korzystny dla zarzucenia kotwicy, a położenie zaciszne i doskonale od wschodnich wiatrów zasłonięte. Dalej na wschód znajduje się Wasp Bay, mała zatoczka a raczej sadzawka, zamknięta zupełnie lądem, gdzie jest także grunt dobry do zarzucenia kotwicy, dno gliniaste i gęste. Tam spędzić może okręt i rok cały w najzupełniejszym bezpieczeństwie. Około Wasp Bay płynie strumyk słodkiej wody.

Na wyspie Kerguelen są cieleta morskie, foki z trąbami, czyli słonie morskie, a także dużo pigwinów, których tu jest aż cztery gatunki. Największy pigwin królewski, tak nazwany z powodu swej wielkości i pięknych piór. Górną część ciała ma popielatą o odcieniu liljowym, dolną zaś przepysznie białą. Głowa i nogi czarne połyskujące. Dziób długi, różowy, lub mocno ponsowy.

D. c. n.

mo państwo albańskie. Jeżeli Albania istnieje jeszcze jako państwo, to jedynie dzięki stanowczej woli Włoch i Austrii.

W oceanie wypadków, które obecnie rozgrywają się w Albanii, zarówno prasa, jak i opinia publiczna Europy, całą winę przypisała ks. Wiedowi, który rzeczywiście postępował tak, jakgdyby chciał koniecznie uczynić się w Albanii niemożliwym. Ale niemało tu zawinił albańczycy. Jak wiadomo, albańczycy bardzo szybko odwrócili się, od swojego „mbreta“ i podnieśli przeciwko niemu sztandar rewolucji. Bardzo dobrze. Takie rzeczy działy się w rozmaitych, całkiem nawet praworządnych państwach, nie mogą więc budzić zdziwienia, gdy chodzi o Albanję. W północnej i środkowej Albanii walczą powstańcy przeciwko ks. Wilhelmowi, domagając się jego usunięcia. Tutaj przeciwko obecnemu rządowi, przeciwko osobie księcia i przeciwko jego dynastji występują powstańcy. Zupełnie inaczej ma się rzecz w Albanii południowej.

Tutaj ludność albańska nie występowała czynnie przeciwko ks. Wilhelmowi lecz zachowywała się wobec niego obojętnie. Część tej ludności walczyła nawet przeciw powstańcom epiroccim, którzy pragną południową część Albanii przyłączyć do Grecji, stała więc, przynajmniej pośrednio, po stronie księcia. Epirotom było zupełnie obojętne, kto siedzi na tronie albańskim, oni walczą jedynie o przynależność do Grecji. Wiedzą o tym dobrze wszyscy Albańczycy, więc wedle logiki europejskiej powinni najpierw załatwić się z epirotami, a potem dopiero przejść do porachunku z rządami księcia Wilhelma.

Tymczasem stała się rzecz conajmniej dziwna. Albańczycy na południu księstwa przyłączyli się nagle do epirotów, czyli walczą przeciwko własnej ojczyźnie i własnemu państwu. Gdy epiroci przy pomocy oddziałów wojska greckiego i samych albańczyków, zajmą najważniejsze punkty w Albanii południowej i staną się w ten sposób jej panami, to kraju tego nie oddadzą nowemu księciu, lecz przyłączą go do Grecji, o ile temu nie sprzeciwią się czynnie Austro-Węgry i Włochy. Tak więc w Albanii południowej ludność rozdziera własną ojczyznę i oddaje ją w ręce greków. To jest widowisko, które świadczy bardzo niepoehlebnie o świadomości narodowej południowych albańczyków.

Obecnie stan rzeczy jest taki, że Austro-Węgry będą musiały wystąpić w obronie już nie ks. Wilhelma, lecz samej Albanii przeciwko jej własnemu synom. Powołując do życia niezawisłe księstwo albańskie, twórcy jego przeliczyli się w ocenie zasadniczych warunków bytu Albanii, tych warunków, pomiędzy którymi pierwsze miejsce zajmuje uświadomienie narodowe i płynące z niego pragnienie samoistności państwowej. Likwidacja rządów ks. Wilhelma jest ostatecznie tylko przykrą niespodzianką, ale wojna domowa Albańczyków przeciwko Albanii przy pomocy greków, to za wód gorzki zarówno dla włoskiego, jak dla austriackiego rządu, zaś dla Albanii symptom rozkładu.

Proces pani Caillaux.

W drugim dniu procesu, wyłoniła się tajemnicza sprawa „zielonego dokumentu“. O dokumencie tym mówił redaktor „Figara“ p. Lazarus, utrzymuje on, iż opublikowanie rzeczonego dokumentu byłoby bardzo kompromitujące dla pana Caillaux; miał go w swym posiadaniu redaktor Calmette, który gdyby chciał skorzystać z „niego, mógłby obalić potężnego ministra finansów, lecz nie mógł tego uczynić ze względu na interesy państwa. Caillaux postarał się o zgładzenie swego przeciwnika, który miał w swym ręku tak groźną broń przeciwko niemu.

Słowa te podnoszą okropny tumult wśród obecnej publiczności. Pan Caillaux protestuje energicznie. Żąda od strony przeciwnej niezwłocznego ogłoszenia dokumentu, który obecnie podobno posiada brat zabitego.

Obronca pani Caillaux żąda również ogłoszenia dokumentu. Powiada ona, iż za nic w świecie nie chciałaby bronić przed sądem kobiety, na której mężu ciąży tak okropne podejrzanie.

Nazajutrz proces rozpoczął się tą samą sprawą „zielonego dokumentu“. Posiedzenie zagał prokurator, zwróciwszy się do sędziów przysięgłych z następującymi słowami:

W imieniu rządu oznajmiam, że dokument, na który powołuje się pan Lazarus, jest tylko kopią (!) nie istniejącego nigdy pisma. Więc z dokumentu tego nie można wyciągać żadnych wniosków, któreby rzucały cień na patriotyzm pana Caillaux. Dyrektor „Figara“ rozpoczyna czytanie artykułu tego pisma w sprawie dokumentu. Publiczność wyraża swoje „pro“ i „contra“ głośnie rozmową i wykrzykami. Poczym znowu pan Caillaux prosi o głos.

W przemowie swojej stara się udowodnić, iż „Figara“ znajduje się w zależności od niemieckich finansistów, wskutek tego musi występować się niemieckiemu rządowi. Za przykład podaje bank drezdeński, który zakupił dwieście akcji „Figara“.

Tajemniczy „zielony dokument“, wywołał liczne i sporne głosy w całej prasie francuskiej. Treść jego, według twierdzenia niektórych gazet, stanowi, depesza niemieckiego adwokata przysięgłego, przedstawiciela prawnego firmy Von Lankena, dotycząca pertraktacji z ministrem Caillaux w sprawie Konga. Depesza ta podobno zawiera radę zerwania pertraktacji z Cambonem, gdyż Caillaux proponuje więcej. W sferach zbliżonych do ambasady niemieckiej kategorię zaprzeczają, jakoby depesza miała zawierać podobną radę.

Podczas rozpraw sądowych p. Caillaux zaręczył słowem honoru, że w dniu dokonania zamachu nie wiedział o planach swej żony względem Calmette'a i o tym, że ma ona zamiar udać się do Poincaré'go.

Następnie przesłuchiowano pracownika ze składu broni, gdzie oskarżona kupowała rewolwer. Subjekt zapewnia, że rewolwer nie miał bezpieczeństwa, wobec tego z łatwością mógł automatycznie strzelać. Potym zeznał b. szef gabinetu p. Caillaux i redaktor pisma „Radical“, którzy oświadczają, że byli przekonani, iż Calmette będzie w dalszym ciągu ogłaszał listy, o które chodziło pani Caillaux. To samo zezna je kilku innych świadków. Przesłuchiwanie trwa w dalszym ciągu.

Strejk w Petersburgu.

Z doniesień dzienników petersburskich okazuje się, że ruch strejkowy w Petersburgu, mimo energicznych zarządzeń władz administracyjnych, zatacza coraz szersze kręgi. Strejk obecny jest tylko ogniwem o łańcuchu strejków, których widownią jest od dłuższego petersburski okręg przemysłowo-fabryczny.

W ubiegłą sobotę robotnicy petersburscy ogłosili jednodniowy strejk protestu przeciwko aresztowaniom, dokonany wśród strejkujących robotników w Baku. Przy tej sposobności doszło do starcia pomiędzy robotnikami zakładów putiłowskich a policją, przyczym ta ostatnia użyła broni, raniąc kilkunastu robotników. Wtedy robotnicy ogłosili trzydniowy strejk protestu.

O przebiegu wypadków wtorkowych w Petersburgu „Wiecz. Wremia“ przynosi szczegóły następujące: Silne oddziały policji już od godz. 5-ej rano, w pobliżu wielu fabryk odbyły się wiece, na których postanowiono strejkować dalej, wciągnąć jaknajwiększą liczbę przedsiębiorstw do strejku. O godz. 9ej rano grupy robotników obchodziły sklepy, domagając się zamknięcia ich i grożąc, w razie przeciwnym, wybiciem szyb. Inne grupy usiłowały powstrzymać tramwaje, oddziały jednak żandarmów, kozaków i konnej policji rozpedzały demonstrantów.

W wielu miejscach robotnicy grupami w liczbie 100 do 200, wśród śpiewu marsza żałobnego usiłowali przedostać się do miasta, przyczym doszło kilkakrotnie do starć. Około g. 10 rano tłum w liczbie około 6 tysięcy ruszył ku miastu. Oddział policji, który go chciał powstrzymać, obrzucony został kamieniami. Wezwano telefonicznie żandarmów i secinę kozaków. Tłum, widząc pędzących kozaków, zatrzymał się, po chwili ruszył jednak dalej. Na kozaków posypały się kamienie. Gdy wezwania do rozejścia się nie odniosły skutku i tłum w dalszym ciągu rzucał kamieniami, dowódca kozaków kazał dać trąbką sygnał do strzelania. Po powtórnym uprzedzeniu rozległy się, jedna

po drugiej, 2 salwy. Tłum uciekać zaczął w panicznym przestachu, ścigany przez kozaków i żandarmów. Według danych urzędowych, obie salwy dane były w powietrze, wobec czego rannych nie było.

Na ul. Serdopolskiej tłum napadł na 2 tramwaje i, zanim nadbiegła policja pozrzucił je z szyn i powybił szyby. W kilku innych miejscach tłum powywracał również wagony tramwajowe.

Według obliczeń „Wiecz. Wremia“, liczba strejkujących doszła we wtorek do 115 tysięcy. W ciągu dnia aresztowano 25 demonstrantów. Przez cały dzień, na skutek polecenia wydziału ochrony, w dzielnicach robotniczych odbywały się liczne rewizje domowe, którym towarzyszyły aresztowania.

Z całej Polski.

Nauczanie powszechne. W sprawie wprowadzenia powszechnego nauczania w powiecie radzyńskim, brak wszelkiej inicjatywy ze strony obywateli. Dotychczas tylko jedna najbliższa położona od powiatowego miasta, gmina Małopole, należycie wzięła się do dzieła.

Skoro tylko ogłoszono, że na utrzymanie nauczyciela w każdej otwartej przez gminę szkole początkowej, skarb asygnuje po 360 rb. rocznie, oraz na budowę nowych szkół, skarb również będzie dawał gminom po 1,500 rb. wsparcia, gmina Małopole, w listopadzie z. zwołała zebranie gminne, na którym, dzięki usilnej agitacji wójta, p. Szczepańskiego, oraz pisarza p. Czajkowskiego, postanowiono istniejące dwie wiejskie szkoły w Dąbrówce i Żalubicach przekształcić na szkoły gminne. Oprócz tego uchwalono otworzyć jeszcze 7 nowych gminnych szkół. W ten sposób, w gminie tej, wszystkie dzieci będą mogły uczęszczać do szkół.

Po zakomunikowaniu tej uchwały naczelkowi dyrekcji naukowej, od nowego roku wyasygnowano ze skarbu dla gminy na pensję nauczycieli 3,240 rb. rocznie. Resztę kosztów utrzymania dziewięciu szkół, gmina pokryje drogą opodatkowania się po 15 kop. z każdej morgi. Na rok przyszły gmina zamierza wybudować własne domy dla każdej szkoły i otworzyć jeszcze trzy nowe szkoły.

Kontrabanda opium do Królestwa. Urzędnicy komory celnej aresztowali w Częstochowie podejrzanego osobnika, wiozącego bagaż zagraniczny z Sosnowca. W bagażu znajdowało się pół puda opium, przeznaczonego dla Łodzi i Warszawy. Kontrabandę skonfiskowano oraz wszczęto dochodzenia śledcze, celem wykrycia potajemnych palarni opium.

Szkoły zamiast karczmy. Przed kilku dniami odbyło się w Białaczewie zebranie gminne, na którym b. wójt, p. Ludwik Bogucki, wystąpił z propozycją, żeby skasować karczmę i sklep monopolowy w Białaczewie. Zgromadzeni licznie włościanie uznali ten wniosek za wielce pożądany i uchwalili go jednogłośnie. Jednocześnie postanowiono otworzyć szereg szkół po wsiach; dwie szkoły będą funkcjonowały już w r. 1915. Obecny na zebraniu Zygmunt hr. Broel-Plater przemawiał do zebranych o doniesłości oświaty dla ludu.

Z naszych stron.

Pogrzeb s. p. ks. biskupa Jaczewskiego. Wczoraj rano dr. Dobrucki i dr. Jarnuszkiewicz przy pomocy starszego felczera p. Marczyńskiego dokonali balsamowania zwłok śp. biskupa Jaczewskiego. Zwłoki złożone na katafalku spoczywają w pałacu biskupim, w poniedziałek przeniesione zostaną do katedry, zaś we wtorek nastąpi eksportacja na cmentarz miejscowy. W celu urządzenia pogrzebu i uroczystości pogrzebowych utworzono przy tutejszej kapitule komitet pogrzebowy, na czele którego stanął ks. Ludwik Kwiek.

Zabawa „Światłana“. Lubelski oddział „Światła“ uzyskał pozwolenie na urządzenie zabawy ludowej w parku Bronowickim w tę niedzielę tj. 26 b. m.

Teatr w Rusałce. Artyści z dawnego teatru p. Brokowskiego urządzają w niedzielę przedstawienie na rzecz własną. Odegrana będzie dobra komedia francuska p. t. „Pamiętnik młodej mężatki“ w trzech aktach. Na zakończenie kabaret z udziałem p. Markowskiego Lublina tenora operetkowego i estradowego, pp. Zabielskiego i Kowalskiego oraz pp. Zielińskiej i Dunajewskiej.

Żniwa w gubernji lubelskiej. Wszędzie w gub. lubelskiej rozpoczęły się już żniwa. W majątkach dworskich daje się odczuwać brak robotnika. Żniwiarzom płać po 1 rb., kobie tom po 70 do 75 kop., a kosarzowi od 1 rb. 80 kop. do 2 rb. dziennie.

Ostatnie wiadomości.

Ultimatum austriacko-węgierskie do Serbji.

Wiedeń. Notę rządu austriacko-węgierskiego doręczył w Białogrodzie poseł Giesl v. Gieslingen o g. 6 po poł. onegdaj. Nosi ona wszelkie cechy ostrego w tonie ultimatum i domaga się: zarządzeń ograniczających propagandę wielko-serbską, gwarantujących niemożliwość powtórzenia zamachów w rodzaju serajewskiego, deklaracji rządu serbskiego w dzienniku urzędowym oraz rozkazu dziennego króla Piotra do armji serbskiej, wyrażającego ubolewanie z powodu mordu, dokonanego na osobie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, rozwiązania Tow. „Narodna Obrona“, wreszcie aresztowania i stawienia przed sądem bezpośrednio skompromitowanych w zamachu poddanych i dymsji tych urzędników i oficerów serbskich, którzy skompromitowani zostali w stopniu lżejszym. Termin odpowiedzi 48-godzinny upływa w sobotę o g. 6-ej po poł.

S T R A J K.

Warszawa. Od wczoraj w kilkudziesięciu fabrykach warszawskich strejkuje przez cały dzień około 15,000 robotników.

Robotnicy nie przybyli do pracy, nie stawiając uprzednio jakichkolwiek żądań.

W dzielnicach fabrycznych krążą patrole policyjne.

Poważniejszych zajść nie było.

ZWIĄZEK BALTYSKI.

Paryż. Do „Petit Parysien“ donoszą z Petersburga, że konferencja pomiędzy Sazanowem a Vivianim dotyczyła między innymi także projektowanego „Związku bałtyckiego“. Postanowiono w każdym razie bez względu na to, czy związek dojdzie do skutku, czy nie, pozyskać Szwecję dla trójporozumienia. Sprawa ta poruszona będzie podczas wizyty prezydenta Poincarégo w stolicach państw skandynawskich.

ZJAZD PODHALAN.

Kraków. Zjazd podhalan w Nowym-Targu. rozpocznie się 2-go sierpnia rano nabożeństwem, poczym odbędzie się w sali ratuszowej ogólne zebranie inauguracyjne. Po południu projektowane są obrady sekcji artystycznej, oświatowej i ekonomicznej, oraz wybór komitetu wykonawczego.

Paryż. „Eclair“ donosi z Rzymu, że obiega tam nietwierdzona dotychczas pogłoska jakoby poseł niemiecki miał doradzać ks. Wiedowi abdykację, książę zaś miał przyrzec, iż się do tej rady zastosuje.

WALKA Z PIJAŃSTWEM.

Petersburg. Minister skarbu zawiadomił okólnikowo naczelników okręgów akcyzy, że winny być wykonywane legalnie powzięte uchwały zebrań gminnych w sprawie zakazu sprzedaży w gminie napojów wysokokowych oraz sprzedaży cząstkowej tego napoju.

W razie powzięcia takich uchwał, na żądania gmin winny być zamykane sklepy monopolowe w czasie najbliższym, bez względu na kontrakt wynajmu lokalu. Sklepy prywatne mogą być zamknięte po upływie terminu wydanych pozwoleń.

ZAMET ALBAŃSKI.

London. „Daily Telegraph“ potwierdza, że Rumunja ofiaruje się przeprowadzić pacyfikację Albanji swoim wojskiem pod warunkiem, że wszystkie mocarstwa wystosują do rządu rumuńskiego odpowiednie uproszenie i że gwo-li reprezentacji zasady międzynarodowej, z wojskami rumuńskimi współdziałać będą drobne oddziały, odkomenderowane z międzynarodowej załogi Skodaru.

Rozmaitości.

Sztuka ratunkiem skarbu włoskiego.

Znaną jest rzeczą, jak olbrzymie dochody ciągną Włochy z tych setek tysięcy podróżnych, którzy corocznie przemierzają kraj, by podziwiać dzieła sztuki. Prócz dochodów, jakie mają hotele, restauracje, przewodnicy, pobiera państwo opłatę 1 korony za wstęp do muzeów, zbiorów, a pół korony za wstęp do małych kaplic itd.. W Niemczech, Francji, Austrii, zbiory stałe, państwowe, można oglądać bezpłatnie, w innych, płatnych, zawsze jest jakiś dzień lub dwa dni w tygodniu, w których wstęp jest wolny. We Włoszech płaci się wszędzie za wstęp do muzeów, a wobec mnóstwa zbiorów, ich ogromu i konieczności chodzenia po kilka razy do jednego, stanowi opłata wstępów poważny wydatek.

Obecnie rząd włoski przedłożył parlamentowi uchwałę, podwajającą opłatę wstępów na 2 korony (liry) w muzeach, na 1 koronę w małych kapliczkach, a wstęp do wykopalisk w Pompei nawet na 4 i pół korony. Powodem podwyżki miała być chęć odbicia sobie kosztów utrzymania służby. Obliczono jednak już przewidywanie, że ta podwyżka przeniesie rocznie najmniej 600 tysięcy koron, a utrzymanie personelu kosztuje tylko 380 tysięcy koron.

JEST DO SPRZEDANIA MASZYNA

DO POŃCZOCH I TRYKOTAŻY

nowego syst. „VICTORIA“. Wiadomość: ul. Czechowska dom Jakubowskiej w sklepiku.

Sklep Artystyczny Józefa Rakowskiego

gmach Hotelu Europejskiego

jedyny w Lublinie hurt. skład
obić papierowych
warszawskiego Tow. Akcyjn.
„J. Franaszek“.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

obowiązujący od 1-go maja 1914 roku.
Odchodzą. Przychodzą.

CZAS WARSZAWSKI.

№	Rodzaj pociągu	Klasy	Godzina odejścia	№	Rodzaj pociągu	Klasy	Godzina przybycia
Do Warszawy.				Z Warszawy.			
29	tow.-os.	4	6:45 r.	24	osob.	1,2,3	6:17 r.
3	poczt.	1,2,3	9:41 r.	10	„	„	2:07 pd.
1	posp.	„	12:46 pd.	2	posp.	„	4:06 pd.
9	osob.	„	4:16 pd.	4	poczt.	„	9:13 w.
23	„	„	12:30 n.	30	tow.-os.	4	11:08 n.
Do Puław.				Z Puław.			
91	tow.-os.	2,3	6:23 w.	92	tow.-os.	2,3	9:38 r.
Do Kowla.				Z Kowla.			
24	osob.	1,2,3	6:33 r.	29	tow.-os.	4	6:03 r.
10	„	„	2:17 pp.	3	poczt.	1,2,3	9:25 r.
4	poczt.	„	9:28 w.	9	osob.	„	4:04 pd.
30	osob.	4	11:33 w.	23	„	„	12:10 w.
Do Chełma.				Z Chełma.			
2	posp.	1,2,3	4:18 pd.	1	posp.	1,2,3	12:34 pd.
Do Łukowa.				Z Łukowa.			
29	tow.-os.	1,2,4	6:28 r.	4	poczt.	1,2,3	9:08 r.
3	poczt.	1,2,3	4:12 pp.	30	tow.-os.	1,2,4	7:23 w.

NA KAŻDEJ GLEBIE

lekkiej, średniej czy też ciężkiej, nawożenie potasem jest konieczne, gdyż potas, tak samo jak azot i fosfor, jest niezbędnym pokarmem roślin.

Nawożenie potasem

nie tylko

powiększa urodzaje

lecz i

polepsza jakość plonu.

Z nawozów potasowych

ainit (12.4—15% tlenku potasowego) nadaje się na gleby lżejsze, 40% sól potasowa (40—42% tlenku potasowego) na gleby cięższe.

Zamawiać należy wprost w Towarzystwach lub w Kółkach i Spółkach Rolniczych, w Akc. Tow. LUDWIK SPIESS i SYN w Warszawie, jak również we wszystkich handlach nawozami sztucznymi.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.